

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Nr. 38

Kurytyba, dnia 17 Maja 1916

Rok XXIV

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaux listów polecenych (registrados) i pieniężnych:

"GAZETA POLSKA"

RUA AQUIDAUAM 87

Curityba - Paraná — Caixa p. B.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

XCIV

Brak oświadczenia.

Ze ludność Królestwa, prócz chwalebnych wyjątków, jest ogółem bardzo mało uświadomiona, temu nie są winni ani tamtejsi obywatele, ani inteligencja, ale analfabetyzm i brak swobód politycznych. Rząd moskiewski systematycznie i z pełną świadomością tego co czyni odmawiał ludowi szkół: stąd olbrzymia większość analfabetów wśród wiejskiej ludności zaboru rosyjskiego. Tym zaś co szczęśliwym trafem czytać się nauczyli, nie dozwolono wziąć do ręki jakiegokolwiek książki czy pisma, wyrażającego swobodnie swoją opinię.

Jedno z jarzm najcięższych, najpodszytniejszych i najszkodliwszych dla społeczeństwa całego a przede wszystkim dla ludu, to owo ciągłe węszenie całego aparatu policyjnego i nieustanny pościg za każdym, drukowanym świstkiem, który nie miał na sobie owej cechy błagonadźności: »dozwolono cenzurują«. Pierwszym warunkiem uświadomienia ludzkiego w ogóle to wyjście ze stanu niemowlęcego, to nabycie zdolności myślenia, to porzucenie niewolniczego powtarzania pacierza za panią matką. W zaborze rosyjskim,

jeszcze gorzej niż w samej Rosji postawiono stróżów nad myślą ludzką i czuwano pilnie nad tem, aby przedewszystkiem włościanin polski nigdy nie pokusił się, nawet w myśli, mieć własne i niezawisłe zdanie.

Obok tego wprost ogłupiającego działania na lud istniały jeszcze w zaborze rosyjskim i inne bardziej pozytywne wpływy mające ukształtować ludność wiejską Królestwa na jedną wielką wienopoddańczą hordę chana cara. Nasamprzód było to wprowadzenie do Polski i rozrzucenie wśród naszej ludności wiejskiej wielu dziesiątek tysięcy strażników i innych fagasów moskiewskich, stanowiących prawdziwy zaczątek mongolszyny wśród ludu polskiego. Następnie oddawano władzę wiejską nie najtęższym z pośród włościan, ale najłatwiej ulegającym, najpodlejszemu się płaszczącym.

Jeden z najgorszych, chociaż na szczęście niezbyt rozległych wpływów wywierała w zaborze rosyjskim carska mongolszczyzna przez urlopników wojskowych. W Poznańskim i w Galicyi chłopak wiejski, wraca ze służby wojskowej czasem moralnie nadpsuty ale pod względem narodowym i społecznym wchodzi natychmiast napowrót w łono ludu z którego wyszedł.

Urlopnik rosyjski uważał się nasamprzód za coś wyższego i lepszego od innych a racya była głównie w tem, że wmdwiono mu w wojsku, iż żołnierz jest nieporównanie wyższym od chłopca. Głupia ta feneberyja trwa zwykle póty póki nie zedrze na sobie resztek munduru wojskowego. Z ubiorem ulatnia się także i fantazja wojskowa.

O wiele gorszym był wpływ oficera i kaprała moskiewskiego na naszych chłopaków wiejskich pod względem narodowym

(Ciąg dalszy nastąpi)

Irlandya.

(Dokończenie.)

Szybko minęły chwile ulg i ustępstw angielskich na rzecz Irlandyi. Skoro północnoamerykańskie powstanie się skończyło, zawiątała się Anglia w nową wojnę z Francją. W południowej Irlandyi wyładowały wojska francuskie, co postużyło rządowi angielskiemu do posadzenia Irlandczyków o współdziałanie z Francją i do rozpoczęcia nowego przesładowania na całej irlandzkiej wyspie. Grozę tego przesładowania spotęgował fanatyzm antykatolicki pewnych sfer angielskich. Mianowicie przybyły wówczas do Irlandyi z Londynu t. zw. »organizacye orañskie«, mające na celu tepienie katolicyzmu; poparte siłą wojskową dokonywały one grabieży i morderstw z niebywałym fanatyzmem.

Gwałty i bezprawia przesładowców tych wywołały wreszcie ruch zbrojny w całej Irlandyi. W r. 1798 porwali Irlandczycy za broń, lecz jak zwykle, przewaga wojskowa gubicieli wzięła górę. Mimo bohaterstwa i waleczności, po kilku miesięczych utarczkach powstanie upadło. Około 50000 wojowników irlandzkich zginęło na pobojuwiskach, zaś około 15000 jako jeńcy wojenni z rąk angielskich katów. W kilka lat później, w r. 1803 wybuchło jeszcze jedno powstanie pod wodzą irlandzkiego działacza Roberta Emmet, lecz i ono zostało wkrótce zgniecione. W r. 1829 udało się irlandzkiemu deputowanemu D'Connellowi przekonać parlament angielski, że zwycięstwo nad Napoleonem Bonapartym pod Waterloo zawdzięczają Anglicy głównie współdziałaniu katolików irlandzkich. Wówczas za parlament uchwalili dopuścić Irlandczyków do urzędów państwowych z wyjątkiem stanowisk najwyższych, za-

rezerwowanych wyłącznie dla baronów i lordów. Jednakże prócz tej jednej, żadnych innych ulg Irlandya nie dostała. Zagrabionej przez baronów angielskich ziemi nie zwrócono ludności irlandzkiej. Gdy D'Connell domagał się przywrócenia, zniesionego w r. 1812 parlamentu irlandzkiego, został z rozkazu króla aresztowany a na Irlandyę posypany się nowe obstrzenia i nowe prawa wyjątkowe. Między innymi odbywanie wszelkich zgromadzeń ludowych, o charakterze religijnym, politycznym i gospodarczym, zostało surowo wzbronione.

W latach 1846 nawiedził Irlandyę straszliwy głód. Setki mieszkańców zmarło w nędzy, zaś około półtora miliona ludzi musiało wówczas opuścić kraj i wemigrować do Ameryki, celem szukania pracy. Anglia nie przyniosła żadnej pomocy ginącym z głodu Irlandczykom. Zamiast chlebem obdarzył rząd angielski biedaków tych nowymi obstrzeniami. Nie mogąc znieść bolesnego widoku cierpień swej ojczyzny, wielki patriota irlandzki D'Connell wemigrował i wreszcie w drodze do Ojca św. zakończył życie w Genui.

Revolucya francuska w r. 1848 podziała potężnie na umysły Irlandczyków. Wybuchło znów w Irlandyi powstanie — pod wodzą D' Brien — lecz jak zwykle orzech Anglików zostało zgniecione, powodując nowe represye i zaostrzając jeszcze bardziej niesłychany ucisk.

W r. 1862 utworzyli irlandzcy wychodźcy w Ameryce Północnej związek rewolucyjny tak zwanych »Fenjanów« mający na celu oderwanie Irlandyi od korony angielskiej. »Fenjanie« owi współdziałają silnie również w dzisiejszej rewolucyi irlandzkiej. Od tej pory, przez emigracyę irlandzką podsycane, powtarzały się aż po dzień dzisiejszy, z pewnymi przerwami, zaburzenia rewolucyjne w

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(195)

Teraz złość cara nie miała już granic. Włec jego własny syn, względem którego dotychczas kierował się tylko dobrocią i łagodnością, odważył się wystawić go w ten sposób, a matka pobudzała go jeszcze do wykończenia dzieła.

— Chcieli mnie poniżyć w oczach mego narodu i wobec mej małżonki, drogo to ich będzie kosztować.

W czternaście dni później byli już matka i syn zesłani na Sybir.

Był to ciężki cios dla nich obojga przyzwyczajeni się bowiem do swej willi i pokochali każdy kamyk z których się składa, kochali także drzewo rosnące w ogrodzie, kochali każdy kwiatek.

A teraz musieli to wszystko porzucić; lecz mogli przynajmniej pozostać razem.

Carski wyrok można było nazwać jeszcze bardzo łagodnym.

Zostali bowiem skazani tylko na osiedlenie.

Tam młody artysta musiał wprowadzić zejść na malarza pokojowego, lecz zawsze mógł zarobić na życie.

Tam też ożenił się a po roku urodził mu się syn, któremu dano imię Aleksander.

Wulkow zamilkł na chwilę a Kundson pospieszył z zapytaniem:

— Ten Aleksander, potomek bocznej linii Romanowów — to on?

Tu wskazał na niego.

— Tak, to on — potwierdził Wulkow i to właśnie było jego zgubą.

Bo nie dopełnił on żadnego innego prze-

stępstwa, jak tylko to, że pochodził z krwi Romanowów i był bardzo podobnym do Aleksandra II. syna Mikołaja.

Uważnie spojrział generał na twarz niemego skazańca.

Patrzył za podobieństwem, lecz mało mógł go znaleźć.

Tylko nos posiadał kształt nosa Aleksandra II. i brodę miał nieco podobną.

Wulkow zauważył, że Kundson porównuje niemego z obecnie panującym carem i rzekł:

— Teraz trudno jest spojrzeć to podobieństwo, bo ztamy ten człowiek nie jest podobnym do siebie, jest tylko cieniem tego, czem był dawniej.

Lecz ja znam go, gdy był w pełni sił młodzieńczych, i mogę ci powiedzieć, że podobieństwo z Aleksandrem II. było tak wielkie, że nawet, ci, którzy należeli do najbliższego otoczenia cesarza, nie mogli go od niego odróżnić.

Mały Aleksander wyrósł na pięknego młodziana i był nie tylko ulubieńcem ojca i matki, lecz przede wszystkim swej babki.

Baronówna Eliza Schönhoff kochała go bez granic.

Uczyła go wszystkiego, co tylko mogło mu się przydać w późniejszym życiu, a gdy już wyrósł i miał osiemnaście lat wtedy od kryła mu tajemnicę jego urodzenia i urodzenia ojca.

Było to wśnieźystą noc zimową, gdy babka Eliza, która pomimo śiwych włosów mogła być jeszcze nazwaną kobietą piękną, wyznawała swemu wnukowi swój błąd a równocześnie jego wysokie urodzenie.

U nog jej siedział młodzieniec i wstuchiwał się w słowa babki.

Oczy jego błyszczały, a twarz przybrała wyraz dumy.

Wynurzenia babki wywarły na nim dziwne wrażenie.

Sam wydał się sobie zupełnie innym,

uczul, że krew gwałtowniej płynie w jego żyłach a serce napętniało się dumą.

Zerwał się i z blizszciami oczyma przystąpiwszy do swej babki rzekł:

— A więc to ja właściwie powinienem panować nad Rosją, bo ojciec mój był pierworodnym, a ja jestem jego pierworodnym synem.

Wiesz babciu, że czuję się dość silnym, aby przemocą odzyskać swe prawa.

Wyglądał jak król a babka, w której sercu obudziły się podobne marzenia, z podziwieniem nań patrzyła.

Potem wręczyła mu oświadczenie jakie jej dał niegdyś Mikołaj I.

Aleksander przebiegł szybkim wzrokiem jego treść, która dlań wystarczała, aby budować na niej dumne plany.

— Babciu — rzekł — papier ten rączy nam bezpieczeństwo i chroni nas przed carską zemstą, chociaż byśmy ją nawet wywołali.

Car nie może złamać swego słowa nawet wtedy, gdybyśmy mu dali powód do tego.

Jak myślisz babciu, gdybym tak pojechał do Petersburga wszedł do pałacu carskiego i zażądał od dziadka, aby mi dał tytuł księcia, i przywrócił mi wszystkie prawa carskiego wnuka?

Babka usilnie starała się aby wybić wnukowi z głowy podobne myśli, powiedziała mu o gwałtowności Mikołaja duma nie dała młodzieńcowi zapomnieć że w żyłach jego płynie krew Romanowów.

— Dobry Romanow — mówił zawsze — gdy na ten temat rozpoczęto rozmowę, nie da sobie wydrzeć tego, co posiada, dlategoż my mamy zaniechać naszych praw, nie nadejdzie kiedyś dzień, w którym pokażemy, że jesteśmy godnymi potomkami carskiego domu.

Jakoteż nadszedł dzień, lecz inaczej jak

to sobie Aleksander wyobrażał w swych młodzieńczych marzeniach.

Znalazszy pomocników, ogłosił, że on jest prawowitym następcą Mikołaja, nie zaś panujący Aleksander II. i znalazł wielu stronników, nieprzychylnych Aleksandrowi II.

Car wystąpił przeciw buntownikom wojsko, które rozprószyło ludzi wnuka Elizy Schönhoff, a jego samego pojmano.

Osadzono go w petropawłowskiej twierdzy, gdzie przesiedział rok cały.

Wreszcie po roku otworzyły się drzwi jego więzienia.

Aleksander Schönhoff myślał, że przychodzą może aby go uwolnić, albo postawić go przynajmniej przed sądem.

Lecz omylił się nieszcześnie.

Do więziennej celi wszedł wyniosłymędczyną, a za nim szło dwóch żołnierzy z pochodniami.

Poświćcie bliżej łuczyciem — rozkazał wyniosły mąż.

Pochodnie podniesiono do góry, a ich światło padło na twarz więźnia.

Lecz i więzień spojrział na nieznanego i cofnął się zdu niony.

Byłże to jego sobowit, czy też stał przed zwierciadłem i widział w niem siebie samego?

Lecz nieznamy doznał również tego samego uczucia.

— Nie kłamano — rzekł do siebie — to podobieństwo jest bardzo dla mnie niebezpieczne.

Nie rzekł nic więcej i odwróciwszy się wyszedł.

Drzwi więzienia zamknięto napowrót na klucz i Aleksander został sam.

Lecz nie długo pozostał w petropawłowskiej twierdzy.

Pewnego dnia wyprowadzono go z celi, zarzucono nań worek i osadzono w zamkniętym wozie, który natychmiast ruszył z miejsca i wiozł go przez cytery dni.

Irlandyi, wybuchające co pewien czas z mniejszą lub większą siłą.

Wyjątkiem była epoka rządów w Anglii ministra Gladstone; okazał się on zwolennikiem Irlandyi i obrał sobie za cel usunąć najbardziej rażące krzywdy, narzucone Irlandczykom w ciągu wieków przez rządy angielskie. Udało mu się przedewszystkiem w dziedzinie religijnej zapewnić narodowi temu znaczniejsze swobody wyznaniowe; wyzwolono kościół katolicki z pod nacisku duchowieństwa anglikańskiego, uwolniono ludność od ciężarów pieniężnych na rzecz zniemawidzonego kościoła anglikańskiego. Jednakże wielu dalej idących reform a przedewszystkiem autonomii nie uzyskali Irlandczycy mimo gorliwych i szczerych starań tego sumiennego męża stanu.

Jak fatalnie wpływało na cyfrę mieszkańców Irlandyi wiekowe gnębienie, dowodem tego ogromny ubytek zaludnienia. W latach 1845 - 1881 było Irlandyi aż 3132216 obywateli. Zaś dziś cała wyspa, która by w normalnych warunkach mogła mieć 18 milionów dusz, ma ich zaledwie 4 miliony.

Widać stąd jak strasznie niszczyli Anglicy w ciągu wieków naród irlandzki. Skoroby dzisiejsza rewolucya, podobnie jak wszystkie poprzednie, posłała na marnie, wówczas Anglia zapewne z tem większą srogością weźmie się do ostatecznego i zupełnego wytępienia nieszczęśliwego narodu.

Z POLSKI.

Głos Sienkiewicza.

Prawie od początku swego istnienia Komitet polski działający w Vevey stał się przedmiotem nieuzasadnionych napadów.

Po długim i cierpliwem milczeniu biorę pióro do ręki, by przedstawić we właściwym świetle naszą działalność. Nie czynię tego w tym celu, by kogokolwiek przejednać, ani w chęci zyskania czyichkolwiek pochwał, ani wreszcie z obawy przygan, gdyż o takie rzeczy mało się troszczy. Ale chodzi mi o to, aby ogół polski dowiedział się dokładnie, jak rozumiemy i jak spełniamy tę służbę, której podjęliśmy się dla dobra kraju.

Rozumiem i przyznaję, iż jest rzeczą pożyteczną zaznajamiać zagranicę z naszymi sprawami, mówić jej o naszych dążeniach i nadziejach, o naszym stanie posiadania, wreszcie o naszych siłach i naszych nieprzedawnionych prawach, co też i czynią w sposób czasem ujemny a częściej dodatni rozmaite nasze koła polityczne. Przyszłość dopiero wykaże, jaki będzie owoc tych usiłowań. Zaś przyszłość nasza polityczna spoczywa w rękach Opatrzności.

Najbystrzejszy umysł dzisiaj jeszcze przewidzieć nie zdola, jakie dla naszego życia narodowego z olbrzymiego tego kataklizmu dziejowego wyłonią się kształty. Snucie w takich warunkach jakichkolwiek politycznych kombinacji, pojęmowanie jakiejkolwiek akcji politycznej jest budowaniem zamków na lodzie, które się zapaść mogą z pierwszym podmuchem wiosennego wiatru. Ale ratowanie życia polskiego, tak bardzo zagrożonego klęskami tej strasznej wojny, jest pierwszym i nie cierpiącym zwłoki obowiązkiem społeczeństwa.

To właśnie zadanie wytknął sobie nasz Komitet Szwajcarski — i z drogi, która wiedzie do tego celu nie zbacza. Głosem od początku wojny, że gmach naszej przyszłości potrafimy wzniesić tylko w takim razie, jeśli materiału pod budowę, jeśli tych cegieł do wzniesienia murów niezbędnych, nie rozbijają na proch gromy, a tych prochów nie rozwiewają na cztery strony świata wichry. Inaczej nie będzie z czego budować.

Ci, którzy biorą się do polityki czynnej, powinni pamiętać że niedość jest mówić ludziom »pójdźcie za nami« — trzeba im prócz tego dać choćby mały kęs chleba, by mieli siłę ruszyć we wskazaną im stronę.

Wielokrotnie zarzucano nam, że jesteśmy »jałmużnikami«. W odpowiedzi na to pytam, czy nie lepiej jest, że zebrałiśmy około dziesięciu milionów koron dla głodnych, niż żebyśmy brać mieli udział w jałowych sporach politycznych. Zapewne, że dziesięć milionów, wobec strat jakie kraj nasz poniósł, to kropla w morzu; gdy się jednak zważy, ile za taką kwotę można uratować istnień polskich znajdujących się w tej myśli otuchę i zachętę do pracy nad dalszym podniesieniem narodu.

Na dowód, że zwracając się do oświatności całego świata, postąpiliśmy właściwie, przytaczam następujące słowa mojej odezwy do ludów cywilizowanych: »Czy Polska ma prawo do naszej pomocy?»

Ma je w imię miłości bliźniego każdy naród a tembardziej polski, ze względu na swą przeszłość dziejową, albowiem przez długie wieki był przedmurzem chrześcijaństwa. Imiona Sobieskiego, Kościuski i ks. Józefa Poniatowskiego tkwią w pamięci ludzkiej i pozostaną w niej na wieki. Drzwi naszej Ojczyzny otwarte były zawsze dla ofiar wszelkiego prześladowania. Gdziekolwiek wrzała walka o wolność, płynęła nasza krew; gdziekolwiek klęski elementarne wtrącały w nędzę ludzi, płynął i nasz grosz. W chorze narodów nie brakło nigdy naszego głosu, który brzmiał zawsze podniosło. W cywilizacyjnym dorobku nie brakło naszych imion, naszej myśli, naszej siły twórczej.

Henryk Sienkiewicz.

Odpowiedź Ojca św.

Na depeszę wysłaną przez konferencję biskupów polskich, nadeszła z Rzymu od sekretarza stanu odpowiedź następująca:

»Do Jego Ekscelencji Aleksandra Karkowskiego, arcybiskupa w Warszawie.

Uczucia czci synowskiej oraz szacunku, które Wasza Ekscelencja razem z innymi biskupami prowincji warszawskiej, zgromadzonymi na konferencji nadesłał Ojcu św., Jego Świątobliwość jaknajchętniej przyjął. Zasadając za nie żywą podziękę Ojciec Święty życzy aby rzeczona konferencja przyniosła jaknajpomyślniejsze rezultaty, co niech sprawi pomoc i łaska Najwyższego.

Każdemu zaś uczestnikowi konferencji, duchowieństwu oraz ludowi, udziela Jego Świątobliwość z pełni serca apostołskiego błogosławieństwa.

Kardynał Gasparri.

Straty wojenne w Królestwie.

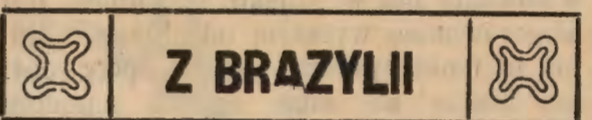
Staraniem fachowych kół obywatelskich w Warszawie, opracowaną została mapka, przedstawiająca w przybliżeniu straty i zniszczenia spowodowane przez obecną wojnę w poszczególnych powiatach Królestwa.

Mapka ta wskazuje, że największe spustoszenia poczyniła wojna w guberniach: suwalskiej, łomżyńskiej, lubelskiej i w środkowej części gubernii warszawskiej (nad Rawką i Bzurą). Względnie mało wyszły gubernie: plocka, zachodnia część warszawskiej, część piotrkowskiej i kieleckiej, oraz powiaty: radomsko-mińsko-mazowiecki i węgrowski.

Polacy inspektorami szkół w Królestwie.

»Kurier warszawski« podaje do wiadomości, że władze okupacyjne niemieckie zamierzają w najbliższym czasie zwrócić się do Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy z prośbą o przedstawienie listy kandydatów Polaków na stanowiska inspektorów szkolnych w Warszawie i innych miastach Królestwa pod okupacją niemiecką.

Pijcie piwo »ATLANTICA«.



Millarderzy amerykańscy w Rio.

Północnoamerykański okręt »Cyprus« przybył w tych dniach do portu Rio, przywożąc na swym pokładzie kilku miliardów z Nowego Jorku. Posel amerykański Edwin Morgan urządził dla nich przyjęcie.

Z ministerium finansów.

Minister finansów zawiadomił ministerium spraw zagranicznych, że przedstawiciele dyplomatyczni będą odąd obowiązani do płacenia osobisto-dochodowych podatków od swych dochodów.

Zarazem podał do wiadomości, że zamówione przez ministerium komunikacji druki (15000 broszur i 52 tysięcy broszur), przeznaczone dla urzędu telegraficznego w Rio, nie będą sporządzone z braku papieru.

Pożyczka miasta Porto Alegre.

Municipium Porto Alegre czyni starania, by otrzymać w najbliższym czasie z Nowego Jorku pożyczkę w wysokości 5 milionów dolarów. Pośrednikiem w pertraktacjach z bankami nowojorskimi jest przedstawiciel »National City Bank«, bankiacy obecnie stale w Porto Alegre.

Cło w Porto Alegre.

W miesiącu marcu b. r. wynosiły pobory urzędu cłowego w Porto Alegre 837:713\$247, zaś przed rokiem tylko 537:714\$234. Przeto w roku ostatnim dochody te powiększyły się o 255:999\$013.

Zgon milionera

W jednym z domów przy ul. do Carmo w Rio zmarł milioner nazwiskiem Manoel Ventura Teixeira Pinto. Żył on w samotności i wiódł tryb życia nadzwyczaj skromny, nie zdradzając niczem posiadania milionowych sum. Dopiero po jego śmierci, skoro otworzono testament, przekonano się że posiadał majątek 80000 kontów Spadkobiercą uczynił 83 letniego brata swego.

Żądajcie piwa »Atlantica«.

Z PARANY.

Węgiel parański.

Na życzenie ministra marynarki admirała Alexandrino de Alencar ma być przeprowadzoną próba z węglem parańskim na okręcie wojennym. Skoro próba ta wypadnie dodatnio, zostanie węgiel parański wprowadzony do użytku wszystkich wojennych okrętów brazylijskich.

Thomas Coelho 14 maja 1916

Szanowna Redakcyo!

Prosimy o umieszczenie na łamach »Gazety Polskiej« następującej wiadomości:

Obchód Konstytucji 3 go Maja rozpoczęło towarzystwo »Postęp« uroczystym nabożeństwem w kościele Matki Boskiej Bolesnej, przyczem przewielebny Ks. Superior wygłosił do zgromadzonych rodaków wykład o znaczeniu Konstytucji.

Gdy się wreszcie zatrzymano i zdjęto zeń zastonę którą dotychczas zdejmowano z niego tylko na krótko, gdy jadał, znajdował się już poza granicą Europy, na Sybirskiej ziemi.

Sprowadzono go tu do Krasnojarska i wrzucono do katorgi.

Przedtem jednak dokonano na nim strasznej zbrodni.

Rozpalonemi obcęgami urwano mu koniec języka.

Kundson był nader wzruszony tem opowiadaniem.

— I to wszystko stało się tylko dlatego — rzekł — że był on podobnym do władcy Rosyi?

Wulkow skinął potakująco głową.

Dziesięć lat przepędził już niemy w tej katordze, pełnych dziesięć lat nieopisanych cierpień.

Ile razy chciał już pozabawić się życia, tego już sam nie wiem lecz zawsze udaremnił jego zamiary samobójcze.

Lecz niedługo już będzie potrzebował znosić tę nędzę.

— I mnie się to zdaje — rzekł Kundson z litością, patrząc na niemego — widziałem bowiem gdy zaczął kaszlać krew puściła mu się z ust, i zdaje mi się że niedługo śmierć uwolni go od ciężkiego żywota.

Niemy który słyszał te słowa, spojrział uszczęśliwiony do góry, dla niego słowa generała zdawały się być zawiastunami największego szczęścia.

— A cóż się stało z rodzicami Aleksandra, czy dowiedzieli się o losie swego syna?

Długi czas nie wiedzieli co się z nim dzieje, dowiedzieli się tylko, że podniósł rokosz carowi, a potem nagłe znikł, przypuszczali więc, że zginął w walce.

Opłakiwali go jako zmarłego i modlili się codziennie za zbawienie jego duszy.

Łatem dopiero dowiedzieli się w drodze

urzędowej, że syn ich znajduje się w sybirskiej katordze.

Wszelkimi sposobami starała się babka o jego uwolnienie, kilka razy prosiła o audyencję u cara i pokazywała ów papier, który jej wydał Mikołaj I lecz odprowadzono ją z niczem, a papier zabrano i nie oddano go więcej.

— I cóż się później z nim stało?

— Cóż miało się stać, to co ze wszystkimi innymi, których dotknęła sprawiedliwość rządu rosyjskiego — zostali najcięższymi wrogami carskiego domu nihilistami i zbrodniarzami.

Ojciec nie długo żył jeszcze, zjadła go żalność, z powodu okropnego losu, jaki spotkał jego syna.

Eliza Schönhoff zaś przecierpiła wszystko i dziś jeszcze zjawia się na zgromadzeniach nihilistycznych, gdzie w ostrych a gorących starach się słowach pobudzić nieprzyjaciół cara do krwawych czynów.

Nikt nie wie, gdzie ona mieszka i naprózno stara się policzyć o jej schwytności.

Tak więc znasz już generale całą historię; niemego towarzysza i zdaje mi się że będziesz przyjaźnie dlań usposobiony.

A teraz muszę już odejść, obawiam się bowiem, żeby mnie nie pochwytno na tych odwiedzinach.

— A kiedy zobaczymy się znowu — zapytał Kundson — o błagam cię, przyjdź do mnie o ile możności najprędzej bo nie masz pojęcia jaką ulgę mi sprawia obecność żywego człowieka.

— A jednak nie często będę mógł przychodzić, bo tylko raz, albo dwa razy na miesiąc nadarza się sposobność zejść do podziemnego chodnika.

— Raz na miesiąc tylko zawołał Kundson a resztę czasu będę pozbawionym wszelkiego towarzystwa.

— Ty generale jesteś jeszcze szczęśliwym pod tym względem, bo inni więźniowie, nie

raz całymi latami są pozbawieni głosu ludzkiego. Pożywienie bowiem spuszcza im w dym, a oni muszą na nie składać wydobycy przez dzień kruszec.

Gdyby zaś który więzień nie chciał pracować i małą ilość metalu posyłał na górę, to nie dostaje żywności, lecz nikt do niego nie jeździ, nawet kozacy nie przychodzą z różgami, aby ukarać za lenistwo.

Zresztą musisz wiedzieć generale, że mam nie tylko względem ciebie obowiązek, inni więźniowie także z utęsknieniem na mnie czekają.

Jest tu pewna osoba która jest dziesięć razy nieszczęśliwszą od ciebie, nieszczęśliwszą nawet od tego niemego, bo niech ci się nie zdaje że okrucieństwem rosyjskiego rządu konczy się na odebraniu komuś głosu, o nie, zna ono o wiele większe i boleśniejsze katusze.

— Nie wiem czy może być jeszcze coś gorszego jak wyrwać komuś język.

Wulkow chwycił generała za ramię.

A gdy ci powiem, że w więzieniu krasnojarskim znajduje się nieszczęśliwa kobieta, której twarz zakryto żelazną maską.

Co byś na to odpowiedział generale? Żelazną maską, jak to być może?

— Głowa tej nieszczęśliwej jest otoczona żelazną — maską mówię dalej poważnie i smutnie Wulkow — pozwalając biednej kobiecie zaledwie tylko oddychać.

— A w jaki sposób się żywi?

W miejscu gdzie są usta znajduje się w masce zasówka którą codziennie odsuwają na kwadrans, aby mogła przyjąć pożywienie.

Kundson wdrygnął się.

— O takich okropnościach nie wie nic cywilizowany świat — rzekł — nie uwierzyliby nawet temu, że w piekle szatani mogą wykonywać takie męki, a nie to ludzie na ziemi.

— Lecz gdyby świat cywilizowany chciał lepiej i dokładniej zwrócić swój wzrok

na Sybir — zawołał kowal — wtedy inaczej byłoby na ziemi.

Lecz tam żyje wszystko w spokoju, każdy myśli o sobie i nie pyta się, czy są na lodowatej północy ludzie, mający te same prawa, co inni, a których powoli zamęcza się na śmierć.

Natura ludzka jest estetyczna, a tego w niej nie możemy zmienić i nigdy nie zmienimy.

A teraz bywajcie mi zdrowi, a gdy za cztery tygodnie znowu przyjdę spodziewam się was żywych jeszcze zastać.

Wulkow podał rękę tak niememu jak i Kundsonowi i odszedł.

Niemy rzucił się na nędzne łożo i Kundson poszedł za jego przykładem.

Lecz sen nie chciał zamknąć oczu Kundsona, za wiele przeszedł bolesnych wrażeń.

Niemy zaś zasnął zaraz napowrót.

Dopiero nad ranem usnął nieco w sennem marzeniu znalazł się w ojczyźnie u szczytu szczęścia.

Było to z zwycięskiej walce z Czereksami.

Przebrzmiały już gromoty armat, dym zniknął już z pola walki, a jego wojsko z radością w twarży otoczyło swego wodza.

Wtem słychać było tętą zbliżających się koni.

Żołnierze, którzy się już rozłożyli obozem, zawołali: car jedzie.

Był to Aleksander II.

Pojechał na ognistym rumaku potem zeskoczył z konia i przystąpiwszy do Kundsona objął go ramiona i przycisnął do swej piersi.

Tobie generale zawdzięczamy zwycięstwo — rzekł Aleksander II — uratowałaś ojczyznę.

Wdzięczność domu Romanowów nie będzie miała końca względem ciebie.

C. d. n.

Ków szczerze patriotyczne kazanie. W uroczystości brały udział zaproszone towarzyszy: »Sw. Jana Kantego« i »Kółko Rolnicze«. W tym samym dniu odśpiewano w obecności Ks. Proboszcza kilka pieśni narodowych, zaś wieczorem odbyła się zabawa w sali p. Antoniego Marszałka. Za udział w obchodzie składa tow. »Postęp« obu wymienionym towarzystwom szczerze podziękowanie.

Z poważaniem
Roch Fila, Paweł Muren.

Pijcie piwo »Atlantica«.

Z Kurytyby.

W sprawie wyborów do kamry.

W niedzielę dnia 7 b. m. o godzinie 3 po poł. odbyło się w »Kółku Młodzieży« posiedzenie tych obywateli, którzy dnia 21 czerwca wezmą udział w wyborach do tutejszej kamry. Zebrali się ich ponad 30. Po której dyskusji, przeprowadzonej pod kierownictwem p. Jana Brzezińskiego, uchwalono jednomyślnie postawić kandydaturę polską w osobie p. Jana Fauca. Następnie wybrano komisję złożoną z Przew. Ks. Proboszcza Stanisława Trzebiatowskiego, p. Witolda Wierzbowskiego i p. Jana Brzezińskiego. Komisja ta udała się w poniedziałek dnia 8 b. m. do prezydenta i przedłożyła mu powody dla których Polacy kurytybscy domagają się swego przedstawiciela w kamrze. Dr. Camargo przyjął komisję bardzo życzliwie, uznał żądanie jej za słuszne i uzasadnione i obiecał poprzeć osobliwie sprawę wyboru kandydata polskiego.

Są więc widoki, że tym razem uda się nam Polakom wprowadzić przedstawiciela naszego do zarządu miasta. Niechajże wyborcy polscy zrozumieją należycie swój ważny obowiązek obywatelski i w dniu 21 czerwca oddadzą solidarnie swe głosy na kandydatów rządowych, w imię których figurować będzie nasz polski kandydat p. Jan Fauce.

Jest on w sferach tutejszej Polonii ogromnie popularny, czynny we wszystkich stowarzyszeniach naszych, znany z energii i przystępności. Posiada te wybitne przyrodzone obywatelskie, które dają nam pełną pewność, że na stanowisku kamrzysty zajmie się chętnie sprawami tutejszej ludności polskiej.

Przedstawienie z koncertem na rzecz N. K. N.

W sobotę dnia 13 b. m. odbył się w sali »Handverkerverein« wieczorek, którego dochód przeznaczony w całości na cele narodowe. Prawdziwą ozdobą doskonale wykonanego programu był punkt pierwszy, t. j. dramat »X. Pawilon«, odegrano go w znakomicie. Role wszystkie wykonano wspaniale należycie przez artystów, co też wywołało jaknajlepsze wrażenie.

Najbardziej humorystycznym punktem programu była komedycja p. t. »Córka prokuratora«; przedstawiono tam dość skrawo stosunek władz do prasy opozycyjnej w kraju, ową ustawiczną wojnę między prokuratorem a redakcją opozycyjnego organu.

W antraktach popisywała się kapela, złożona wyłącznie z sił polskich, pod kierunkiem p. Skibińskiego. Jej występy zostały przyjęte przez publiczność z ogromnym zainteresowaniem, czego dowodem, niejednokrotnie burzą oklasków byli muzycy zniewoleni do powtórzenia branych utworów.

Całość wypadła pod względem artystycznym wcale dodatnio, ku zupełnemu zadowoleniu licznie zgromadzonej publiczności. Niemalże dochody kasy, przeznaczone na cele narodowe, wykazują, że niechęć wśród kurytybskiej »Polonii« do moskalofilstwa lecz idea Naczelnego Komitetu Narodowego i Legionów liczy wielu zwolenników.

Dr. P. O. N. A. P. — Komitet Obrony Narodowej w Kurytybie.

Przedstawienie kasowe z dnia 6-go kwietnia do 1 Maja 1916 r. Z dobroczynnie opodatkowanych miesięcznie Obywateli na rzecz N. K. N.: Dr. Szymon Sobudziński 10\$, Ignacy Szańkowski 1\$,

Franciszka Szańkowska 1\$, Jan Barański 1\$500, Julian Barański 1\$500, Stefan Barański 1\$, Bolesław Szyszko 2\$, Witold Wierzbowski 1\$, Felicja Wierzbowska 1\$, Ignacy Wróbel 1\$, Władysław Radecki 1\$, Stanisław Wołowski 500 rs, Włodzimierz Duszcak 500 rs, Antoni Boruch 1\$, Jan Czarnecki 2\$, Józef Cieślak 1\$, Adam Kowalski 500 rs, Wincenty Morawski 1\$, Kazimiera Morawska 1\$, Jan Fauca 1\$, Józef Piekarski 1\$, Ks. Prof. Jan Peters 2\$, Jan Wilczyński 2\$, Albin Tomczak 500 rs, Tadeusz Danilewicz 1\$, Józef Domański 1\$, Marya Domańska 1\$, Jan Mikosz 500 rs, Jan Etgens 500 rs, Albert Pietrusa 1\$, Józef Szpak 1\$, Marcin Szynka 2\$. Razem 44\$000.

W myśl uchwały zapadłej w dniu 19 kwietnia b. r. postanowiono potrącać 10% od sumy podatku miesięcznego na rzecz rozchodów lokalnych Kom. Obr. Narod., wobec czego od sumy 44\$000 odchodzi 4\$400. Pozostaje do rozporządzenia N. K. N. 39\$600.

Niektórzy Obywatele zapłacili za cały rok bieżący, których pieniądze znajdują się u skarbnika i stopniowo co miesiąc będą ogłaszane. Rozchody K. O. N. będą ogłaszane przy końcu roku.

Datek jednorazowy od ob. Jana Furmaniaka 5\$000 na rzecz N. K. N.

Zarząd K. O. N.

Przew. Jan Barański, Skarbnik J. Fauca, Sekr. W. Wierzbowski, Poborca B. Szyszko.

Pożyczka tutejszej kamry.

Prefekt Coronel João Antonio Xavier ma wkrótce wydać apolisy po 200 i 500\$ na 5% w łącznej wysokości 48 kontów, na uporządkowanie parku miejskiego (passeio publico). Procenty będą wypłacane 2 razy rocznie w styczniu i czerwcu każdego roku.

Apolisy te są gwarantowane dochodami z rzeźni miejskiej. Kontokorrenta dla kamry w wysokości 100 kontów została zagwarantowana podatkami od handlu i przemysłu.

Żadajcie PIWA »ATLANTICA«.

Z wojny światowej.

Ogólna sytuacja pod Verdun.

Trzeci miesiąc dobiega od chwili, gdy armie niemieckie rozpoczęły akcję zaczepną przeciw fortom verduńskim. Europejska opinia publiczna jest zniecierpliwioną zbyt długim wyczekiwaniem rezultatu. Przyzwyczajono się bowiem w Europie do krótkiego kilku — lub kilkunastodniowego oporu bombardowanych fortów. Niedługo stawiły opór ciężkim 42 centymetrowym działom warownie: Liege, Namur, Antwerpia, Lille, Modlin, Dęblin, Grodno, Kowno i Brześć Litewski. Jednakże najsilniejszą fortecą austriacką, jedną z najtęższych warowni europejskich, Przemyśl, oblegano aż 6 miesięcy. Podobnie długo opierała się na wschodzie Kut-el Amara. Verdun jest obok Belfortu najsilniejszą na całej kuli ziemskiej warownią, to też nic dziwnego, że tak długo toczy się tam walka, że Niemcy z taką i wysiłkiem, stopniowo i powoli postępują. Akcja niemiecka wprawdzie przewlekła, jednakże wykazuje pewne konkretne rezultaty. W ciągu 3 miesięcy zdobyli Niemcy: najsilniejszy i najwyższy z zewnętrznych fortów położony Douaumont, skąd zniszczyli zupełnie fort Vaux, następnie zajęli na zachodnim brzegu Mozy fort: Bethincourt, Malancourt, Hautcourt, Avoncourt, Mort Homme. Wreszcie stali się panami góry 304, będącej kluczem do zdobycia fortecy Verdun. Biorąc pod uwagę tę okoliczność, że każda pięćdziesiąta część podminowana, że nie wystarczy ją zdobyć, lecz trzeba też na nowo ufortyfikować i uczynić z niej punkt obronny przeciw kontratakowi francuskiemu, nie narażając się przytem na zbyt wielkie straty — przynajmniej musimy, że Niemcy w swym pochodzie zdobywczym działają roztropnie, w myśl z góry ułożonego i wyrachowanego planu.

Włosi od roku walczą zacięcie nad rzeką Isonzo i wzdłuż granic Karwenty i Tyrolu. Jednakże rezultaty ich są równe zeru. O ile zaszczytniejszym dla oręża niemieckiego jest 3 miesięczna walka pod Verdun, obfita w tak poważne zdobycze.

Pijcie piwo »Atlantica«.

TELEGRAMY

z dnia 13 — 16 maja

Na północy Francji.

W pobliżu miejscowości Hulluch i Vermelles, między La Bassée a Lens, zajęli Niemcy liczne pozycje angielskie przy spazrajac Anglikom niemałe straty w ludziach i materyale wojennym.

W związku z tą wiadomością powiada telegram z Amsterdamu, że w Belgii odbywają się obecnie wielkie ruchy wojsk niemieckich, przesuwanych pospiesznie ku zachodowi. Prawdopodobnie przygotowują Niemcy nową ofensywę w kierunku Calais, korzystając ze skupienia prawie wszystkich sił wojskowych Francji pod Verdunem.

Rewolucja w Lizbonie.

Z Madrytu donoszą:

Dnia 13 b. m. wybuchła w Lizbonie rewolucja. Zbuntowani żołnierze rzucili się na oficerów, mordując ich niemilosierdzie. Arsenale w mieście zapalono. Powodem wybuchu rewolucji jest niechęć żołnierzy ku wojnie. Szef portugalskiej ekspedycji wojskowej, którą miano wysłać do Mozambiku, został przez rząd zdegradowany.

Przeciw gen. Joffremu i w jego obronie.

Część prasy paryskiej czyni gen. Joffremu ostre zarzuty, że ogranicza się tylko do defenzywy, marnując przez to niepotrzebnie wiele sił; obecnie wskazana byłaby poważniejsza akcja zaczepna celem wyparcia nieprzyjaciela z pod Verdun.

Inne znów dzienniki biorą gen. Joffrego w obronę, by nie zwracać uwagi zagranicy na niedomagania strategii francuskiej.

Zaburzenia rewolucyjne we Włoszech.

Jak donosi telegram wiedeński, zbuntował się w mieście Piazenza cały pułk włoski i odmówił swej komendzie posłuszeństwa. Również, stojąca w okopach na froncie Isonzo, Brygada Sassari wznieciła rewoltę, protestując przeciw bezcelowemu przewlekaniu niepomyślnej wojny.

W Neapolu urządziła ludność wielkie zgromadzenie manifestacyjne na rzecz pokoju; posypały się skargi przeciw królowi i agitatorom wojennym, spalono portret głównego propagatora idei wojennej Riccotiego.

W Irlandyi.

Z powodu wybuchu rewolucji irlandzkiej i postępowania władz angielskich wobec rewolucjonistów, panuje w parlamencie londyńskim ogromne rozgorczenie na rząd. Deputowani irlandzcy piętnują brutalną i nieludzką rolę rządu londyńskiego wobec irlandzkich powstańców. Postępowanie takie nie usmierza lecz podnieca bunt, który rozszerza się obecnie w najdalsze zakątki kraju.

Minister Asquith pojechał do Dublinu, by się przekonać osobiście o stanie rzeczy w Irlandyi. Rząd londyński nie daje żadnych publicznych informacji o przebiegu walk irlandzkich. W Londynie wykryto spisek na życie ministra Carsona przywódcy unionistów irlandzkich. Wywołało to w całej Anglii wielkie wrażenie, gdyż Carson był zwolennikiem zgody irlandzko-angielskiej.

Postawa Niemiec.

Rząd niemiecki zapowiada, że na ostatnią notę amerykańską nie da żadnej odpowiedzi.

Pop Rasputin zamordowany.

W tych dniach został w Petersburgu z ręki rewolucjonisty zamordowany słynny pop Rasputin. Zdołał on, dzięki swemu wyjątkowemu sprytowi, wybić się na naczelne w Rosyi stanowisko: doradcy cara Mikołajaja.

Owładnawszy cara w zupełności, był on przez czas pewien faktycznym wielkoryządcą Rosyi. Przed wpływem i wolą jego ugiąć się musiał nawet wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, złożyć naczelną komendę armii rosyjskich i wywędrować na Kaukaz.

Na galicyjskim teatrze wojny.

Oficyalny telegram z Wiednia donosi o postępkach wojsk austro-węgierskich w Galicyi wschodniej. Z nad Strypy wyparto Rosyan na wschód ku brzegom Seretu. Również cofnąć musiały się pułki rosyjskie z Uściczka i z nad brzegów Dniestru, tworzących naturalną granicę między Galicyą a Bukowiną.

Na podbój Walony.

Jak donoszą z Odessy, wycofali Bułgarzy swe wojska liczące 36.000 żołnierzy z nad morza Czarnego, z okolic Warny i Burgas i posłali je do Albanii na zdobycie Walony. Na północy od Walony rozpoczęły się już walki, w których austriacko-bułgarskie siły nacierają na wojska włoskie.

Ferdynand bułgarski a katolicyzm

Król Ferdynand bułgarski przeżył w rocznicę śmierci swej matki do Wiednia, gdzie wysłuchał Mszy św. i przyjął z rąk Nuncjusza papieskiego komunię św. Jest to fakt niezmiernie ważny, gdyż król Ferdynand, za ochrzcenie syna swego Borysa pod wpływem Rosyi na prawosławie, został przez Ojca św. wyklęty; jednakże ostatnimi laty zerwał on z Rosją wszelkie stosunki i w ciągu wojny zbliżył się ku katolicyzmowi, za co uzyskał od Watykanu zniesienie klątwy. Pojednanie się króla z Papieżem oznacza zarazem zbliżenie narodu bułgarskiego do wiary katolickiej.

Gwilti sprzymierzonych wobec Grecyi.

Komendant wojsk sprzymierzonych w Salonikach otrzymał od rządów Anglii i Francji rozkaz, by wraz z postami państw sprzymierzonych wymusił na rządzie greckim pozwolenie przejścia dla wojsk serbskich przez terytoria greckie do Salonik. Skoroby rząd grecki powtórnie odmówił, wówczas sprzymierzeni zmuszą Grecyę siłą do wykonania ich rozkazu.

Zabiegi pokojowe Papieża.

Ojciec św. wezwał do Rzymu Nuncjusza Swego z Monachium i odbył z nim oraz z kardynałami francuskimi ważną konferencję polityczną, mającą na celu nawiązanie rokowań pokojowych między stronami wojującymi.

Poszukuje się

Pawła Hapena

który od 2 lat nie daje znać o sobie. Ktoby wiedział o jego miejscu pobytu niechaj zawiadomi ojca jego Piotra Hapena zamieszkałego na kolonii Iraty albo redakcję »Gazety Polskiej«.

Warstata stolarski.

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy America obok kaplicy Rosario.

Wykonuję roboty meblowe i budowlane a także uskuteczam naprawy starych mebli. Mam również na składzie trumny różnej wielkości. Ceny u mnie przystępne — robota sumienna. Liczę na poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy.

Ależy Gapski.

„VENCEDORA“

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier »balas«), malinowych, kokosowych, migdowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o taskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Kurytyba — Rua Cabral nr. 53 — Parana.

Franciszek Lachowski.

Lek Reumatyzmowy

leczy bóle reumatyczne = dzielny środek przeciw gośćcowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym cierpieniom mięśniowym. = Cena flakonu 1\$500.

APTEKA POLSKA

Prowizora farmacyi - Chemika Bakteryologa

Tadeusza Danielewicz

Ulica Aquidaban Nr. 64.

Kurytyba.

Baczność koloniści!

Nie dawajcie się oszukiwać.

Dom handlowy COLONIAL, który sprzedaje towary po cenach najniższych, znajduje się przy ul. Commendador Araujo (dawniej Mato Grosso) nr. 1-3 róg placu Gen Osorio. Ten dom handlowy posiada własną fabrykę tkacką w Rio de Janeiro i sprzedaje wszystkie towary po cenach fabrycznych

Nasze towary są najmocniejsze, o kolorach niebledniejących, materye nasze są o wiele szersze niż w innych sklepach a ceny są najniższe.

W naszym sklepie nie oszukuje się odbiorców, nasze miary są pewne i rzetelne, zawsze też bierzemy pod uwagę reklamacje kolonistów.

Codziennie rozdajemy towary za darmo tym odbiorcom, których kupony wygrywają.

Po dzień dzisiejszy rozdaliśmy towarów blisko za 3 tysiące milrejsów.

Baczność! Kto chce mieć prawdziwie zagraniczne towary niech tylko odwiedzi nasz dom, ponieważ tylko my je posiadamy w cenach bardzo tanich

Galony i tasiemki po 400-550 rs., perkale niemieckie we wszystkich gatunkach po 450-900 rs, płócienna, towary, materye bawełniane płótno »Timbo« bardzo szerokie i bardzo mocne po 6\$500 za sztukę 10 metrów. Inne materye bawełniane po 3\$800 za sztukę. Białe bawełniane materye w cenie 4\$500 za sztukę 10 m., tkaniny i towary lniane, wszystko po cenach bajecznie niskich.

Nie dajcie się oszukiwać przez fałszywe reklamy, które rozpowszechniane są przez inne domyhandlowe a sprzedają materye wąskie, ordynarne i liche. Kupujcie wszyscy w sklepie „A COLONIAL“, by się o tem przekonać.

Baczność! Wkrótce wystawiamy na sprzedaż kolosalny zapas wartości 20 kontów; metr będzie w cenie 300, 400, i 500 rs.

A Colonial

ulica Commendador Araujo 1-3 (Plac Ozorio).

Zawiadomienie dla kolonistów.

„A Colonial”

ul. Commendador Araujo 1-3

Ten dom handlowy posiada na składzie wyłącznie towary krajowe i zagraniczne, ubrania gotowe i towary drobiazgowe.

Towary specjalne dla kolonistów, perkale sprowadzone z Niemiec, materye lniane i tkaniny z Prus.

Skład ten sprzedaje jaknajtaniej ponieważ posiada własną fabrykę w Rio de Janeiro

Ceny są stałe, fabryczne.

Rozdaje się codziennie towary za darmo!

ulica Commendador Araujo 1-3 (Plac Ozorio).

„A Colonial”

Wciągu 8 dni rozdano darmo towary wartości tysiąc milrejsów.

BACZNOŚĆ



ROLNICY!

Skoro chcecie osiągnąć obfite plony, musicie wprowadzić do gleby te materyały pokarmowe, które jej rośliny odebrały. To uskutecznią się najłatwiej przez zastosowanie naszego sztucznego nawozu, który okazał się wszędzie jako wyborny i przysporzył niezrównane wyniki. Nasze sztuczne nawozy, a przedewszystkiem

GOTOWE MIESZANINY

pod żyto, owies, jęczmień, pszenicę, mliję, wa-

rzywa, drzewa owocowe, wino, kwiaty i t. d. złożone są ze składników, które naukowo zbadane, odpowiadają w zupełności praktycznemu zastosowaniu i tutejszym potrzebom gleby.

Prosimy nie wziąć zamiast naszych chemicznych nawozów lichych naśladownictw, które odrzucić należy i zwraca się uwagę na naszą markę ochronną, która na każdym worku uwidoczniła jest znakiem (Pik - As).

Fernando Hackradt & Cia. - Curityba.

Kantor i skład: Avenida Vicente Machado 21 23

Skrzynka pocztowa 15. - Adres telegraf: »Hackratos«

Posiadamy na składzie znakomicie udające się żyto letnie na zasiew.

„Casa Ideal”

Wielki Skład Obuwia!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdego kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiędzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio Nr. 9. CURTYBA

ALBERT C. ELIAS.

W REDAKCYI DO NABYCIA

Kalendarze książki szkolne, książki do czytania, zeszyty, ołówki, książki do nabożeństwa, tajemnic, śpiewniki, figurki, Świętych katechizmy i słowniki polsko - portugalski.